

**dr Marek T. Frankowski**

**ZAGŁADA**  
**ZAKROCZYMSKICH**  
**ROMÓW**

8 września 1944 roku w lesie między Henrysinem a Duchowizną nie opodal Zakroczymia rozstrzelano ponad 100 kobiet, mężczyzn i dzieci narodowości cygańskiej.

Moment prowadzenia Cyganów na stracenie widziała **Henryka Wiśniewska**, której dom stał około 50 metrów od miejsca kaźni. W grupie, o której mowa, zaobserwowała ona kobiety niosące tobołki z dobytkiem, a także dużą liczbę dzieci. Dzieci zaś zbierały po drodze marchew. Natomiast konwojujący ich Niemcy, naigrywając się z nich mówili, aby nie zbierały, bo im to nie będzie potrzebne.

Prowadzonych na rozstrzelanie widziała także **Marianna Młotkowska**: (...) *widziałam, jak wprowadzili tych Cyganów do lasu, ze strychu swojego budynku. Zatrzymali ich nad jednym wykopanym dołem (...). Najpierw usłyszałam krzyki, a następnie przez okres dwóch godzin słychać było strzały.* Inny Polak, wówczas dziewięcioletni chłopiec, **Wojciech Sadowski** był również świadkiem tej masakry: (...) *wszystkich Cyganów było 105. Jeden z nich uciekł, zabili go jeszcze w odległości pół kilometra i dziś jest tam jego grób (...). Po doprowadzeniu Cyganów na tę polanę, na której był wykopany dół, trwały strzały. Potem przez okno widziałem, jak zaprowadzili do lasu kobiety i małe dzieci. Po ich doprowadzeniu również słyszałem strzały.*

W pobliżu prowadzonych na egzekucję, znalazł się **Antoni Wójcikowski**. Zachowanie kobiet cygańskich, które wiedziały, że Niemcy prowadzą je na śmierć tak on scharakteryzował: *Cyganki widocznie z dziećmi przeczuwały, bo zrobiły lament i krzyk. Po godzinie zaprowadzono Cyganki na to miejsce, one krzyczały okropnie, a Niemcy strzelali.*

Po kilku dniach, jakie upłynęły od tej zbrodni hitlerowcy przystąpili do zacierania jej śladów. Z dołu wydobywano zwłoki, a następnie szczątki przeglądano, usuwając z uzębienia złote protezy; w poszukiwaniu pieniędzy i kosztowności przetrząsano im kieszenie.

Po tym procederze zwłoki palono na stosach wzniesionych na polanie nie opodal miejsca zbrodni. Płonęły one przez parę dni i nocy. W tej sprawie znamienymi są słowa **Stanisława Kołodziejkiego**: (...) *Po tej egzekucji przez okres czterech dni z tego lasu widać było ogień. Miejsce to musiało być jakimś płynem polewane, ponieważ ponad lasem przebijał się gęsty, czarny dym. W dwa czy też trzy tygodnie potem byłem na tym miejscu. Widać było świeżo rozkopaną ziemię. W tym miejscu odnosiło się wrażenie, że musiał być wykopany dół i następnie zasypany. Widać było jeszcze resztki ubrań nadpalonych i pozostałości jakichś szmat.*

O zacieraniu śladów zbrodni mówiła także **Henryka Wiśniewska**: (...) *Po kilku dniach przyjechali Niemcy do tego miejsca. Nikomu nie wolno było zbliżać się. Jedynie przez kilka dni unosił się nad lasem dym i czuć było straszny swąd (...).*

Jedynym chyba człowiekiem, który znalazł się na miejscu zbrodni natychmiast po egzekucji był szesnastoletni wówczas **Marian Salkiewicz**. Oto jego wstrząsająca opowieść: (...) *Gdy już*

*wszystko ucichło, poszedł na pole jeden z funkcjonariuszy niemieckich, wręczył mi postronek i wskazując na pobliską stertę słomy, nakazał mi, abym przyniósł dużą naręcz słomy do lasu. Polecenie jego wykonałem. Gdy przyniosłem tę słomę związaną sznurem, zrzuciłem ją z pleców w miejscu wskazanym przez tego Niemca, który mnie nadzorował. Zobaczyłem tam chyba dwa samochody ciężarowe oraz cztery czy pięć czarnych, dużych samochodów osobowych. (...) Na jednym z samochodów ciężarowych leżało kilkanaście szczap drewna. Na ziemi leżały trupy ludzkie, częściowo przysypane po wierzchu piaskiem oraz gałkami, poszyciem leśnym. Na ziemi stała kratownica z żelaznych prętów. (...) W mojej obecności funkcjonariusze niemieccy oraz mężczyźni ubrani po cywilnemu, jak też w mundury koloru żółtego podpalili słomę, którą przyniosłem, nałożywszy na nią kilka szczap drewna. Funkcjonariusze i cywile mówili między sobą po niemiecku. Ten, który nadzorował moją pracę, kazał mi udać się do domu. Zakazał oglądania się i opowiadania komukolwiek o tym co tam widziałem. Kazał biec prędko. Nie mogłem uciekać. Upadłem na ziemię i coś podniosłem. Funkcjonariusz ten nadal na mnie krzyczał. Zauważyłem, że biegnie w moją stronę. Postanowiłem uciekać i biegłem szybko w stronę gospodarstwa, gdzie przebywaliśmy w czasie ewakuacji z Borowej Góry. Ukryłem się na podwórzu. Za mną wpadł ten sam funkcjonariusz. Wyciągnął mnie za kołnierz marynarki na podwórze, rzucił o ziemię i kopał nogami po całym ciele, a szczególnie klatce piersiowej. Gdy ochłonął kazał mi iść za sobą w stronę lasu. Gdy doszliśmy do miejsca, gdzie zostawiłem słomę, tam już resztkami płonął duży ogień. Funkcjonariusze niemieccy między sobą coś rozmawiali. Oglądali mnie. Zostałem umieszczony w jednym z samochodów osobowych. Pod wieczór funkcjonariusze niemieccy odjechali wraz ze mną do Pomiechówka.*

Z ustaleń autora wynika, że w egzekucji Cyganów brali udział m.in: **Jerzy Scherfer, Czesław, Roman** oraz **Edward Bross, Józef Ciborowski, Konstanty i Grzegorz Mudrow, Józef Plewko, Zygmunt Studziński.**

SS-Obersturmführer **Jerzy Scherfer** był komendantem więzienia karno-sledczego gestapo w Forcie III w Pomiechówku. Funkcję tę pełnił od początku 1943 roku aż do likwidacji więzienia w lipcu 1944 roku.

Przed wojną SS-Obersturmführer Jerzy Scherfer mieszkał w Polsce. Scherfera znał bardzo dobrze więzień **Józef Olszewicz** ponieważ mieszkał z nim w tej samej wsi Nowy Modlin. Rodzice Scherfera posiadali w Modlinie sklep spożywczy. Edukację zaś pobierał on w Szkole Powszechnej w Kosewie pow. Nowy Dwór Mazowiecki. Jego szkolnym kolegą był **Tadeusz Pawelski**, aresztowany wraz z ojcem **Władysławem** 9 kwietnia 1943 roku. Scherfer rozpoznał go w więzieniu, a następnie zwierzał się że *na froncie wschodnim stracił rękę*. Polacy znali Scherfera z bicia nawet tych, którzy nie ukłonili mu się na ulicy.

Charakteryzując go można powiedzieć, że był to typ zwyrodniałego sadysty. Więzień **Jan Jóźwiak** tak po latach wspominał: *(...) przyszedłem do jednej z cel (...) zobaczyłem tam leżącego, strasznie pobitego stróża z folwarku z Jaskółkowa. Stróż ten, gdy ja przyszedłem, już konał. Po krótkim czasie (...) zmarł. Współwięźniowie powiedzieli mi, że stróża tego pobił w nieludzki sposób Scherfer (...).* Scherfer brał udział w katowaniu Żydów przebywających w obozie-gettcie w Forcie III. Fakt, o którym mowa, potwierdza zeznanie **Józefa Olszewicza**: *Widziałem również, że Scherfer brał udział w katowaniu Żydów, a następnie selekcionował poszczególne osoby, które zamordowano.*

Do tego należy jeszcze dodać, iż jest on odpowiedzialny za masowe egzekucje dokonywane od wiosny 1943 roku do 31 lipca 1944 roku w Pomiechówku. Po wojnie zaś Scherfer osiedlił się w Republice Federalnej Niemiec.

**Czesław Bross vel Czesław Pross** – pochodził z Zakroczymia. Członek gestapo. W prześladowaniu i torturowaniu Polaków wyróżniało go szczególne okrucieństwo. Brał on udział w zamordowaniu 8 października 1944 roku w Pomiechówku i Nowym Dworze Mazowieckim 104 Polaków. Przyczynił się do aresztowania i osadzenia w Forcie III **Zofii Krauze** z Zakroczymia, która tam też została zamordowana. Brał on udział w aresztowaniu **Stefana Staszewskiego**, który zginął w Dachau. Czesław Bross zwracał się do aresztowanych kobiet „*ty k...*”. Według opinii ludzi, którzy go znali w okresie wojny *był to człowiek ohydny, który lubił pokazywać, co potrafi znęcając się nad więźniami. (...) Bił, maltretował i znęcał się osobiście nad więźniami narodowości żydowskiej (...).* Tamara Szklennik stwierdziła, że *przez niego zginęło wiele ludzi z terenu Zakroczymia i Trzeciego Fortu.*

**Roman Bross** – s. Adolfa i Emmy z d. Dering, ur. 9 sierpnia 1918 roku we wsi Galach, pow. Nowy Dwór Mazowiecki Brał udział w torturowaniu Polaków i Żydów w Zakroczymiu 12 stycznia 1940 roku w tzw. *Krwawy Piątek* oraz w październiku 1944 roku. Był on członkiem załogi więzienia prawdopodobnie od wiosny 1943 roku.

**Edward Bross vel Edward Pross** – ur. 1 listopada 1913 roku w Gałach, s. Franciszki Bross z d. Starzewskiej. Należał do załogi więzienia prawdopodobnie od końca 1942 roku albo wczesnej wiosny 1943 roku. Po wojnie osiedlił się w Republice Federalnej Niemiec. W 1969 roku mieszkał w Niederbachen, Cereonstasse 4.

**Józef Ciborowski** – s. Ludwika i Anny z d. Bołotow, ur. 9 stycznia 1922 roku w Bronisławce koło Starego Modlina. Podczas okupacji mieszkał w Stanisławowie nieopodal Pomiechówka. Należał do SA (*Die Sturmabteilung der NSDAP* – Oddziały Szturmowe NSDAP). W 1942 roku powrócił z frontu i służył w gestapo. Do grona oprawców wszedł na początku 1943 roku i działał do końca lipca 1944 roku. W nieludzki sposób znęcał się nad

więźniami. Maltretował ich, bił grubym drągiem. Był on wyrafinowanym sadystą, mordującym swoje ofiary powoli, systematycznie. Ze spokojną twarzą, bez zmrużenia oka, obserwował do końca, jak gaśnie życie torturowanego. Współuczestniczył w większości masowych egzekucji. **Nadieżda Leszczyńska** tak go określiła: (...) *znajdował szczególnie wewnętrzne zadowolenie wtedy, gdy zabijał więźniów masowo (...)*. Warto dodać, że Ciborowski bił więźniów drewnianym trzonkiem od szpadla zakończonym żelaznym okuciem. **Józef Bargiel**, opowiadając o swym pobycie w Forcie III, tak wspominał swego oprawcę: *Pewnego razu Ciborowski zaczął bić mnie trzonkiem od szpadla po plecach tak silnie, że złamał mi dwa żebra.* **Stanisławowi Kościńskiemu** podczas przesłuchania *poprzetrącał ręce trzonkiem od szpadla* i do chwili obecnej ma je bezwładne. W czerwcu lub też w lipcu 1967 roku Ciborowski, wraz z żoną, mieszkał u swego krewnego w Bronisławce pod Pomiechówkiem.

**Konstanty Mudrow** – s. Mikołaja i Wandy z d. Flaum, ur. w 1921 roku we wsi Stanisławowo koło Pomiechówka. Prawdopodobnie funkcjonariusz gestapo w Nowym Dworze Mazowieckim. Z relacji byłych więźniów wynika, że był on szczególnie podłym i okrutnym oprawcą. Z satysfakcją mordował więźniów słabych i chorych. **Jan Józwiak** tak o tym mówił: *z relacji współwięźniów dowiedziałem się, że Konstanty Mudrow osobiście zamordował wielu więźniów.* Brał bezpośredni udział w egzekucji Polaków 24 czerwca lub 24 lipca 1944 roku. Z materiałów OKBZH w Warszawie wynika, że został skazany przez sąd w ZSRR na 25 lat więzienia, lecz nie za zbrodnie popełnione w Polsce. W więzieniu siedział około 3-5 lat, a następnie został zwolniony. W latach 1947-1948 mieszkał w Słonimiu w rejonie Baranowic.

**Grzegorz Mudrow** – ur. 8 stycznia 1915 roku w Stanisławowie. Brat Konstantego. Funkcjonariusz katowni w Pomiechówku. Od 1940 lub 1941 roku należał do SA. Brał udział w rewizjach, łapanekach oraz w pacyfikacjach wsi. W 1958 roku był w Pomiechówku lub w Stanisławowie. Ponownie przyjechał tam około 1964 roku. W 1968 roku mieszkał w Dobiegniewie ul. Mariana Buczka 2. Zatrudniony był w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Strzelcach Krajeńskich. O dalszych losach brak danych.

**Józef Plewko vel Johan Brawko** – funkcjonariusz gestapo w Nowym Dworze Mazowieckim. Działał w Forcie III przypuszczalnie od wiosny 1943 roku. Był on typem pospolitego łotra i mordercy. Podczas przesłuchiwania więźniów odznaczał się szczególną podłością i okrucieństwem. Więźniów bił kijem okutym żelazem. Więźniowie najczęściej umierali na skutek obrażeń odniesionych w trakcie jego przesłuchań. Na jego sumieniu znajduje się wiele ofiar. Między innymi: w maju 1943 roku zakatował **Jana Chądzyńskiego**, bił **Władysława Mejera**, który na skutek pobicia zmarł, zamordował **Jana Seroczyńskiego** z Nowych Bud, **Adama Kowalewskiego** i **Stanisława Łażewskiego**. W czerwcu 1943 roku we

Wsi Zamość zastrzelił **Bronisława i Władysława Wesołowskich, Edwarda Mikulskiego** oraz **Edwarda Piotrowskiego**. Po zlikwidowaniu ostatnich więźniów, w końcu lipca 1944 roku zbiegł do Ciechanowa. Pełnił on jednak dalej swoją misję mordercy i oprawcy gnębiąc Polaków w ciechanowskich kazamatach. Brał także bezpośredni udział w wymordowaniu w Ciechanowie ostatnich aresztowanych w rejencyjnym więzieniu policyjnym w nocy z 16 na 17 stycznia 1945 roku. **Władysław Grylak** tak scharakteryzował mordercę: (...) *Pamiętam, że Plewko doskonale mówił po polsku i przy badaniach innych więźniów występował jako tłumacz. Był to mężczyzna o silnej budowie ciała, wysoki, dość tęgi. On przy badaniach w straszliwy sposób bił więźniów kijem zakończonym metalową tulejką.*

**Zygmunt Studziński** – s. Michała i Leokadii, ur. 2 listopada 1898 roku. Pochodził ze wsi Liberadz. Volksdeutsch, funkcjonariusz Sipo. Od 1941 roku członek załogi w Pomiechówku. Wachman. Był typem zwyrodniałego sadysty i bezwzględnego mordercy. Zasłynął jako morderca dzieci żydowskich. Jego nazwisko figuruje na liście członków załogi obozów koncentracyjnych w Polsce internowanych w 7-CIC Neumunster. Dochodzenie przeciwko Studzińskiemu prowadził Sąd Grodzki w Pułtusku (Nr Okt Kpr 51/47). Wniosek o ekstradycję wystawiono 5 czerwca 1946 roku. Brał bezpośredni udział w zabiciu 30 lipca 1944 roku 281 więźniów. Skazany wyrokiem Sądu Powiatowego w Ciechanowie w 1949 roku na karę śmierci.

przyg. dr Marek T. Frankowski

**Literatura: Marek Tadeusz Frankowski, Mazowiecka katownia. Dzieje Fortu III w Pomiechówku, Warszawa 2006.**